Rok I. Kraków, Czwartek 3 Października 1889. Nr. 3.

Przedpłata wynosi:

W Krakowie: miesięcznie **85** cnt., kwartalnie **2** złr. **50** cnt., półrocznie **5** złr., rocznie **10** złr.—Za odnoszenie do domu dolicza się **10** cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej: miesięcznie **1** złr. **10** cnt., kwartalnie **3** złr. **25** cnt., półrocznie **6** złr. **50** cnt., rocznie **13** złr.

Za granicą kwartalnie **4** złr. **50** cnt.

Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 10 rano.

Adres dla telegramów:
„Kurjer“ — Kraków.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Szewska l. 7, I. piętro.

Od Wydawnictwa.

Prenumeratorom naszym ofiarujemy **komplet dzieł** najznakomitszego humorysty polskiego **Augusta Wilkońskiego w 6 tomach** w ozdobnej oprawie za **2** złr., z przesyłką pocztową **2** złr. **25** ct.

Kto zwyciężył?

Nic zabawniejszego nad to, co w chwili obecnej dzieje się we Francji. Wybory powszechne jeszcze nieukończone, wiadomo bowiem, że uzupełniające odbędą się dopiero d. 6 bm. a mimo to każde ze stronnictw przypisuje sobie zwycięstwo. Rząd twierdzi stanowczo, że republika olbrzymi trjumf odniosła, mimo że najwybitniejsi jej przedstawiciele, jak Ferry, Clemenceau i Goblet, wcale wybrani nie zostali; rojaliści i bonapartyści utrzymują, że skoro zastęp ich deputowanych nie będzie mniejszym w teraźniejszej Izbie niż był w poprzedniej, to już to samo jest dla nich zwycięstwem, boć nie tajno było nikomu, że rząd, aby ich zgnieść, wydał na samę agitacją wyborczą blisko 5 miljonów franków; nakoniec Boulanger i jego zwolennicy wołają, że z ciężkiej walki tylko oni jedni wyszli zaszczytnie, ponieważ Paryż, będący sercem i głową Francji, oświadczył się prawie cały za nimi. Nie trudno zrozumieć, co właściwie jest powodem tych przechwałek. Każde stronnictwo, chce swoim zwolennikom dodać otuchy, by ci, podczas wyborów uzupełniających, stali bez trwogi przy urnie, nie ulega bowiem wątpliwości, że dopiero one rozstrzygną o losach nietylko gabinetu Tirarda, lecz może nawet republiki. W chwili obecnej republikanie mają jeszcze większość, lecz czy będą ją mieli i wtedy, gdy na 170 deputowanych, którzy w niedzielę wyjdą z urny, większa połowa oświadczy się za polityką opozycyjną? Przypuśćmy atoli rzecz dla rządu najlepszą, mianowicie, że stanie się wszystko po myśli ministra Constansa, który utrzymuje, iż koalicja monarchiczno-bulanżystowską nie będzie liczyła więcej niż 210 głosów. Jeżeli się zważy, że w izbie poprzedniej miała ona tylko 200 głosów, a mimo to nie pozwoliła oportunistom utrwalić rządu i co chwila gabinety wywracała — więc czy będzie temu rządowi lepiej, jeżeli zastęp owych nieprzyjaciół jeszcze o dziesięciu się powiększy? A co będzie jeżeli koalicja zdobędzie dwadzieścia lub trzydzieści nowych krzeseł? Chaos dotychczasowy trwać więc będzie i nadal a rząd chyba tę jednę będzie miał satysfakcję, że na ławach jego przeciwników nie będzie zasiadał jenerał Boulanger. W każdym razie teraźniejsze zwycięztwo Constansa, jest zwycięztwem pyrhusowem, po którem łatwo może nastąpić zupełna klęska.

Oświata ludowa w Galicji.

Cokolwiek może pesymista powiedzieć o stokunsach galicyjskich, to jedno musi przyznać, że prowincja nasza, acz biedna, dla oświaty robi bardzo wiele. Z cyfr poniżej zestawionych może się każdy przekonać, że na polu oświaty ludowej postęp u nas jest bezustanny.

Według dat nadesłanych przez c. k. Radę szkolną krajową zreorganizono na rok szkolny 1890 na mocy uchwały Sejmu z dnia 11 stycznia 1888, zamiast siedmiu szkół wydziałowych męskich, na 7-klasową szkołę etatową męską w Tarnowie, 6-klasowe szkoły etatowe męskie w Bochni, Przemyślu, Śniatynie; 5-klasową szkołę etat. męską w Wieliczce, 4-klasową i dwie jednoklasowe szkoły etatowe męskie w Gródku i dwie czteroklasowe szkoły etatowe męskie w Samborze.

Na rok 1890 ogółem szkół wydziałowych 8, szkół etatowych 5-klasowych 41, szkół etatowych 4-klasowych do 132, trzyklasowych 53, dwuklasowych 199, jednoklasowych 2.025, ogółem szkół etatowych 2.450, szkół filjalnych 998, razem przeto szkół ludowych 3.456. Koszt utrzymania tych szkół wynosi 1,991.925 złr. Koszta te ponoszą w pierwszym rzędzie fundusze szkolne miejscowe i opłacają razem 1,062.000 złr. w czem gminy wiejskie z mocy dawniejszych zobowiązań płacą 518.323 złr., na mocy ustawy szkolnej 420.424 złr., razem gminy opłacają 937.747 zł., obszary dworskie płacą: na mocy dawniejszych zobowiązań 17.475 zł, na mocy ustawy szkolnej 52.971 zł., razem tedy obszary dworskie 70.446. W kwocie 938.747 zł., opłacanych przez gminy mieści się kwota opłacana przez Lwów w sumie 161.735 zł. Dochód z 3prc. dodatków do podatków w powiecie wynosi 261.408 zł., ogólna tedy suma dochodów szkolnych wynosi 1,324.123 zł., gdy zaś koszt utrzymania 3.456 szkół ludowych wynosi 2 miljony zł. bez kilku złotych, wynika niedobór w kwocie 682.896 zł, który pokryty być musi z krajowego funduszu szkolnego. Prócz tego fundusz szkolny krajowy opłacić musi inne jeszcze wydatki. I tak: Wydział krajowy wstawia jako nowy wydatek kwotę 57.535 zł. z powodu uchwalonej przez Sejm ustawy o wynagrodzeniu za udzielanie nauki religji w szkołach ludowych. Nadto na utrzymanie 49 nowych szkół dnia 1 września 1889 otworzonych, a w preliminarzach okręgowych nieuwzględnionych, wstawia Wydział krajowy kwotę 8.956 zł. a na utrzymanie 150 szkół, które mają być zorganizowane i wejść w życie z dniem 1 września 1890 kwotę 8.000 zł. Ogółem biorąc przedstawiają się wydatki krajowego funduszu szkolnego na rok 1890 w kwocie 1,028.175 zł., czyli o 136.036 zł. więcej, niż w roku zeszłym, dochody krajowego funduszu szkolnego na r. 1890 w kwocie 163.266 zł. czyli o 19.714 zł. więcej; w rezultacie tego porównania przedstawia się wynik niekorzystniejszy od r. 1889 o kwotę 116.322 zł. Ogólny tedy stan szkół ludowych przedstawia się jak następuje: szkół zorganizowanych 3.456, od 1 września 1889 otwartych 49 szkół, razem szkół ludowych 3.505; na utrzymanie tych szkół przyczyniają się fundusze szkolne miejscowe kwotą 1.062.000 zł.; fundusze szkolne okręgowe z 3-prc. dodatku powiatowego kwotą 261.400 zł. Fundusz szkolny krajowy kwotą 1,028.000 zł., razem tedy koszt szkół ludowych w Galicji wynosi 2,351.000 zł.

Wzrost szkół ludowych w dziesięcioleciu 1870—1880 był powolny, w tym czasie wzrosły szkoły ludowe z 2.322 na 2.860 a więc o 578 czyli rocznie przybywało 57·81 szkół. Od r. 1880 wzrost jest ogromny. W r. 1880 było 2.860 szkół ludowych, w r. 1885/6 już 3.302, w r. 1886/7 było 3.390 szkół, w r. 1888 było 3.456, z dniem 1 września 1889 przybyło 49 a więc razem 3.505, na rok 1890 organizuje się 150 nowych szkół a zatem 1 września 1890 będzie 3.655 szkół; czyli w dziesięcioleciu 1880—1890 przybywa nowych szkół 795 czyli po 79·5 szkół rocznie. Do szkół tych uczęszczało w r. 1880/7 dzieci 387.000, z tych było: w szkołach ludowych z językiem polskim 238.000 dzieci, w szkołach ludowych z językiem ruskim 136.000 dzieci. Ilość dzieci w wieku szkolnym według konskrypcji szkolnej była w r. 1886/7 694.000; okazuje się przeto, że 55·79 prc. dzieci będących w wieku szkolnym do szkoły uczęszcza. Procent ten wzmógł się znacznie w r. 1880 wynosił bowiem 49 prc., w r. 1870 zaś 39·39 prc. Na tem polu postęp do zapisania jest znaczny.

Z prowincji.

Jasło dnia 29 września.

(List „Kurjera Polskiego“).

Jasło, od czasu jak posiada kolej transwersalną, podniosło się bez zaprzeczenia i — rzec można — wzrasta prawie z dniem każdym, czego najlepszym dowodem ruch budowlany, który na miasto, liczące podczas ostatniego spisu tylko 3000 mieszkańców, nazwać można olbrzymim. W czasie ostatnich czterech lat powstało tu wiele kamienic, tak w rynku jako też i w ulicach, a między temi zasługują na wymienienie szczególnie: budynek Rady powiatowej, willa posła na Sejm krajowy z mniejszych własności p. Romualda Palcha, aptekarza, oraz gmach sądu obwodowego, które w wysokim stopniu przyczyniły się do upiększenia miasta. Słowem Jasło nasze postępując pod względem budowlanym, stara się także i o wygodę dla mieszkańców. A słusznie tu podnieść należy staranie reprezentacji gminnej, która aczkolwiek nie posiada do dyspozycji wiele funduszów, wybudowała w roku bieżącym chodnik półkilometrowy od rynku do gmachu sądowego. Przedtem cały personal sądowy i wiele inteligientnej publiczności brodziło po błocie. Dziś, dzięki burmistrzowi miasta p. Metzgerowi i Radzie gminnej, rzecz się ma inaczej, gdyż i po dłuższej słocie w wolnych chwilach publiczność może zażyć przechadzki.

Z powodu budowy kolei Rzeszów-Jasło cena mieszkań jest u nas bajecznie wygórowaną. Napływ inżynierów przy budowie kolei i przedsiębierców przyczynił się do tego. Nie lepiej dzieje się robotnikom dozorcom. Ci ostatni nie mogąc dostać mieszkań w mieście, zmuszeni byli pozajmować mieszkania we wsiach okolicznych, o kilka kilometrów od miasta oddalonych, wspólnie z włościanami, za co płacą po 4 złr. miesięcznie.

Pod dworzec kolei a właściwie pod tory kolejowe i zwrotnice tudzież inne budowle zajęto wielki obszar gruntów, przechodzący 15 morgów, oprócz tej przestrzeni, która już była własnością kolei transwersalnej. Roboty nieznacznie postępują, gdyż ustawiczne deszcze nie pozwalają ich szybko prowadzić. Do robót używani bywają robotnicy krajowi, którzy tygodniowo są wypłacani.

Nadmienić mi także wypada, iż tutejszy doktor medycyny, p. Cięglewicz, buduje willę, której mury już obecnie sądzić pozwalają, że takowa będzie niepospolitą ozdobą miasta. Plan robił architekt kolejowy p. Angerman, znany już z planu na teatr krakowski.

Z krainy łez.

Moralny ucisk społeczeństwa polskiego na Litwie ma też równoległy ucisk materjalny. Kiedy następuje pauza w nowych rozporządzeniach antynarodowych, rodzi się projekt ekonomiczny, dążący do przysporzenia ciężarów obywatelom. Mieliśmy fakt tego rodzaju w Mińsku, gdzie gubernator wpadł na oryginalną myśl zbudowania teatru rosyjskiego. Ukryta sprężyna tej akcji leży w miłosnym stosunku naczelnika z aktorką, którą chce *coûte que coûte* zrobić panią na scenie. Oto dostateczny powód, aby miasto poniosło koszta budowy gmachu. Przez czas długi zarząd miejski starał się odwrócić ten kielich goryczy, ale napróżno. Obywatele ziemscy oświadczyli się energicznie przeciw uczestnictwu swojemu w tem przedsięwzięciu; zaledwie kilku niecnych ludzi złożyło swe datki. Było to burzliwe posiedzenie zarządu miasta; broniono się przeciw wyzyskowi, i śmiało wystąpił Dr. Tadeusz Hrehorowicz, dowodząc, że miasto ubogie, robót pilnych mnóstwo i proponując zaniechania czynności w tym względzie wszelkich. Rezultat posiedzenia był żaden, ale panu Hregorowiczowi nakazano wyjechać na lat kilka do Turkiestanu...

Wystawa wileńska napsuła krwi „działaczom“ rosyjskim, radykalniejszym od Kachanowa, który ją otworzył. *Nowemu Wremii* rzecz ta przedstawtła się jako „intryga polska“, do której widocznie musiał przyłożyć rękę gubernator Wilna, jeżeli pozwolił urządzić wystawę, gdzie sami Polacy byli wystawcami. Kachanow rozkazał ciętą napisać odpowiedź do dziennika i wyszukać korespondenta, któryby się lepszym działaczem od niego chciał pokazać. Jestto jakiś z pod ciemnej gwiazdy urzędnik, karany za złodziejstwo.

Ruch na wystawie był bardzo ożywiony i wykazał, że pomimo strasznych szykan, jakie rząd robi, rolnictwo nasze się rozwija. Przeciwnie gospodarze-moskale za nic nie mogą utrzymać swoich majątków, które odrazu obracają się w ruinę i nędzę.

Nagrody przyznano następujące: Złoty medal otrzymali za konie p. Daszkiewicz z Wojciechowszczyzny i srebrny medal p. Karczewski z Czerwonego Dworu. Wystawa zamkniętą została w d. 23 września.

Reformy na Węgrzech.

Jeżeli mamy dać wiarę wiedeńskiemu „Tagblattowi,“ zanosi się w Węgrzech na doniosłe reformy na polu administracji państwowej. Telegram z Pesztu donosi mu w tej sprawie następujące szczegóły pod datą 30 września:

„Na ostatniej radzie ministerjalnej postanowiono zabrać się stanowczo do reform administracyjnych, a główne rysy tej reformy podług naszych informacij będą następujące.

Reforma rozpocznie się od uporządkowania gminy, której sędzia będzie wybieralnym. Jednak do boku temu autonomicznemu organowi dodadzą państwowego funkcjonarjusza, mianowanego przez rząd, który zatrzyma nazwę notarjusza. Zadaniem jego będzie służyć autonomicznej woli zarządu gminnego jako regulujący organ wykonawczy.

Zakres działania państwa na polu administracyjnem będzie ściśle oddzielony od spraw miejscowych. Sprawy państwowe nie będą spoczywały, jak dotąd, w ręku urzędników komitatowych, o których nadużyciach, zwłaszcza w gospodarce majątkiem sierocińskim, mieliśmy z ostatnich lat liczne przykłady. Właściwe czynności zarządu będą spełniali przez rząd mianowani urzędnicy. Zasada samorządu znajdzie w tym swój wyraz, że z wyborów wyszła komisja obywatelska będzie funkcjonowała jako organ kontrolujący i rada przyboczna. To jest zasada; forma zaś dla jej urzeczywistnienia zastosowuje się ile możności do historycznej tradycji i zwyczajów. Tak więc pozostanie i nadal słynna nazwa *ławnika;* ale pozostanie tylko nazwa, bo sam urząd będzie zupełnie inny, niż dotąd.

Dotychczas ławnik był panem; o jego potęgę łamała się wola ministra, nie mógł on bowiem ławnikowi wydawać żadnego rozkazu; minister go nie mianował, nie mógł go więc i złożyć. Najwyższym przełożonym ławnika był wicežupan, który, wybierany przez tę samę klikę szlachty komitatowej, był zawsze protektorem, *dobrym przyjacielem*, ławnika. Zdarzały się wypadki, że urzędowa czynność ławnika wydawała się ministrowi niekoniecznie prawidłową, ale minister absolutnie nie mógł temu zaradzić, zazwyczaj pomagał sobie tem, że pisał prośbę do wicežupana, w której zwracał uwagę tego funkcjonarjusza na postępowanie ławnika. Wicežupan był również od ministra zupełnie niezależnym, nie obawiając się tedy żadnej nieprzyjemności, ministerjalne pismo odkładał po prostu *ad acta*.

Odtąd ustaje nietykalność ławnika. Mianuje go minister, a nie wybiera familijna klika komitatu. Skargi przeciwko zarządzeniom ławnika pójdą teraz do przełożonego komitatu, również mianowanego, ale, mimo że i nadal nosi tytuł wicežupana, nie jest on już więcej dawnym wszechmocnym wicežupanem. Jest tylko *prostym organem wykonawczym ministra*, którego prawa i obowiązki dokładnie określa pragmatyka służbowa.

Najwyższą instancją, przed którą mogą być zakwestjonowane wyroki ławnika, jest trybunał administracyjny, który będzie zaprowadzony.

Również bardzo ważnym jest wniosek, postawiony na radzie ministerjalnej, aby znieść zupełnie dawny podział na komitaty. Gdyby propozycją tę przyjęto, zaginąłby całkowicie obecny terytorjalny podział na 55 komitatów. Na ich miejsce nastałyby *okręgi rządowe*, posiadające pięć lub sześć razy większy obszar. Węgry zatem rozpadłyby się mniej więcej na dziesięć, lub dwanaście okręgów rządowych.“

Cały ten projekt, zmierza do większej centralizacji i wzmocnienia władzy rządowej. Wątpić tedy można, aby go Sejm węgierski chciał zatwierdzić.

O WOREK KUKURYDZY.

OBRAZEK

Józefa Rogosza.

(Ciąg dalszy.)

Semeń pracował jak umiał i mógł. Kęs ziemi, który posiadał, nie dawał mu tyle, ile z rodziną na życie potrzebował. Szukał więc wciąż zajęcia, lecz na robotę rzadko go wołano, zamłodu bowiem, a był zeń wtedy parobek ognisty, poderwał się przy spuszczaniu dębów w lesie, i odtąd nie był już zdatny do ciężkiej pracy. Z kosą szło mu jeszcze nieźle, ale kośby niemma codzień Wiedzieli ludzie o jego kalectwie, więc go też brali tylko w nagłej potrzebie. Co zarobił obracał na wyżywienie rodziny. Do karczmy nie chodził, chyba raz w niedzielę, aby wypić kieliszek wódki; miasto włóczyć się po chrzcinach i weselach, wolał przed chatą na przyźbie siedzieć i małą Ofję niańczyć. Ten i ów, widząc to, nieraz powiedział: „Biedny ojciec!“ — częściej wszakże się zdarzało, że nań uwagi nie zwracano, bo we wsi tyle jest niedoli, że trudno na każdą patrzeć. U przysiężnego koń nogę złamał, Tatjannie tchórz wydusił wszystkie kaczki, a Pałachnie ktoś gęś ukradł... Każdy ma swoją biedę i na nią wciąż patrzy, więc o cudzej nie myśli.

Żona Semania była pracowita i zapobiegliwa. Na kilka tygodni przed śmiercią, ku zdziwieniu męża, a wielkiej radości dzieci, za pieniądze krwawo przy żniwie zapracowane, kupiła od sąsiada, któremu krowa padła na koniczynie, tak że ją dorznąć musieli, małą cieliczkę i tę swemi rękami wykarmiła. Nie było jej jednak dano krowy się z niej dochować. Ledwie cielątko zaczęło dobrze samo jeść, biedne kobiecisko zmarło na „dychawicę“.

Cielę dalej rosło, było srokate jak jego matka, a chociaż jesień się skończyła i w chacie nie było prawie żadnych zapasów, bo i pogrzeb żony kosztował, Semań miał nadzieję, że swoję „chudobę“ szczęśliwie przezimuje. Od szwagra, co na drugiej wsi mieszkał, dostał furkę słomy owsianej, w dworskich rowach zrobił trochę siana, którego połowę wziął ekonom dla skarbu, a połowę on, więc przy łasce Bożej mógł jakoś do wiosny dociągnąć. Byle cieliczka była zdrowa!... myślał w duchu. Wprawdzie Mendel, wielki znawca i miłośnik bydła, pokilkakroć do jego chaty zachodził i malując mu żywemi barwami kłopoty, na jakie się narażał przy zimowaniu cielęcia, radził mu po przyjacielsku, by je sprzedał; ba! sam nawet dawał, z początku pięć, później sześć, w końcu aż ośm reńskich. Semań jednak ani chciał o tem słyszeć, a gdy arendarz zanadto go przyciskał, stanowczem: *Widczepysia żyde!* pozbył go się z chaty.

Było jakoś po Nowym Roku, gdy dnia pewnego Semań otrzymał „boletę“ z „becyrku“. W niej stało, że za spadek po swej żonie, składający się z kożucha, starej opończy, trzech sznurków korali i cielęcia (dziwo! zkąd oni się dowiedzieli, że nieboszczka za swoje pieniądze cielę kupiła?) ma zapłacić 7 reńskich, a zaś podatku 2 reńskie, razem 9 reńskich, i to najpóźniej do dni czternastu.

Semań bardzo się zafrasował. Zkąd weźmie tyle pieniędzy? Gotówki niema — cała jego chata niewiele więcej warta. Poskrobał się w głowę i poszedł do wójta po radę. Ten kazał pisarzowi głośno „boletę“ odczytać, a gdy stało się zadość jego woli, zapytał:

— I cóż wy na to Semaniu, hę?

— Ta nic. Powiadają ludzie, co trzeba zapłacić.

— Pewnie co trzeba. „Becyrk nie szpasuje“.

Ponieważ Semań był po tej radzie tak samo mądry, jak przedtem, więc poszedł jeszcze do Mendla, bo we wsi powszechnie utrzymywano, że ten zawsze lepiej poradzi, niż sam wójt.

Arendarz, sprawy wysłuchawszy, głową pokręcił.

— Róbcie, Semaniu, jak możecie, ja wam tu nic nie pomogę. Jak ja wam za cielę dawał ośm papierków, toście mnie wtedy zhańbili, teraz szukajcie lepszego kupca. Dziś nie dałbym ani pięć, bo bydło spadło.

— A czy to ja mówię, że chcę sprzedać? — Semań zdziwiony zapytał.

— Kiedy nie chcecie, to pocoście do mnie przyszli? Albo to ja komisarz, żebym wam radził? Cesarskie pieniądze trzeba oddać, bo będzie źle!

O! Semań wiedział, że może być źle, i dlatogo, ilekroć na „boletę“ spojrzał, okrutną trwogą serce mu się ściskało. Wszak pamiętał, że nieboszczykowi jego ojcu sprzedali za podatki parę wołów, a i jemu samemu zabrali raz na przednówku wszystko, co posiadał: beczkę kapusty kiszonej, i byłyby mu wtedy dzieci z głodu wymarły, gdyby nie dwór, który go wsparł i dług zaciągnięty pozwolił na wiosnę obrobić. Co go teraz czekało? Czuł że nic dobrego, ale nieszczęściu przeszkodzić nie umiał. Jego kumy „swojacy“ i sąsiedzi mieli tyle co i on, chyba trochę mniej dzieci, a bogacz czy wesprze biednego? To się po nim pewnie nie pokaże, bo on biedy nie zna... Dni kilka gryzł się straszliwie potem popadł w rezygnacją. Stanie się, co Bóg da! Przytem Ofja mu chorowała, miał się więc czem gryść i tak jakoś podatki z głowy mu wyszły.

Jemu wyszły, ale nie egzekutorowi. Ten dni czternaście czekał cierpliwie, ale gdy termin minął, a Semań pieniędzy nie złożył, sprzedał mu nietylko cielę, lecz także kożuch i opończę żony. Mendel licytując się nad Semaniem, bo był biedny i miał dzieci, kupił to wszystko za 10 reńskich i 80 krajcarów. Z tych pieniędzy, egzekutor wręczył wójtowi 9 reńskich na podatki, jednego reńskiego wziął sobie jako wynagrodzenie za egzekucją, resztę zaś, to jest 80 krajcarów oddał Semaniowi.

Chłop stał nieruchomy; poglądał to na ludzi, co go otaczali, to na pieniądze, które miał na dłoni, ale nic nie widział. Słyszał tylko głośny płacz dzieci, które uczepiwszy się cielęcia za szyję i nogi, puścić go nie chciały, słyszał żałosne beczenie swojej chudoby i wrzaskliwe wołanie Mendla, by mu się ludzie z drogi ustąpili.

Sroga zawziętość wargi mu zacięła. Zachmurzył się, jak niebo, nim gradem ziemię zasypie. Dłoń, w której miał pieniądze ściśnął konwulsyjnie, oczyma krwią nabiegłemi powiódł wokoło; chwilę stał wahający się, jakby się namyślał co czynić; zdawało się, że się może rzuci na Mendla, może na samego egzekutora — ale on jeno odetchnął głęboko, czapkę ruchem rozpaczliwym na oczy nacisnął i pociągnął do karczmy.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KRONIKA.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

Dziś 3 października, przypada uroczystość św. Gerarda opata, który żył około roku pańskiego 959. Żywot jego napisany był przez św. Odona opata kluneceńskiego. Św. Gerard jaśniał cnotą czystości. nawet wśród wielkiego świata, w którym się obracał z początku. Następnie zajął się zbudowaniem kościoła w Brogue i tam przeniósł relikwje św. Eugjenjusza.

W kościołach krakowskich zwykłe ranne nabożeństwo.

Kalendarz. Dziś Kandyda i Ludomira; jutro Franciszka Serafickiego.

KURJER KRAKOWSKI.

* Objad dla ustępującego komendanta ks. Windischgraetza, wydany przez tutejsze obywatelstwo, odbył się wczoraj w sali Hotelu Saskiego. Do stołów w podkowę ustawionych, zasiadło przeszło 100 osób. Między obecnymi zanważyliśmy księcia biskupa, prawie wszystkich profesorów naszej wszechnicy z rektorem Korczyńskim, Przezydenta miasta i wielu członków Rady.

Komendant feldmlu. Krieghammer siedział między ks. biskupem a hr. Tarnowskim, dalej jen. Widischgraetz, naprzeciw zaś pan prezydent Dr. Szlachtowski.

Z toastów słyszeliśmy: p. Prezydenta, Ek. Dra Popiela, ks. Biskupa. Serdecznemi słowy odpowiedział jen. Windischgraetz. Na galerji znajdowały się panie.

* Na ręce p. prezydenta złożone zostały w dniu onegdajszym, jako ostatnim z zakreślonego terminu, trzy oferty na budowę wodociągów regulickich przez firmy: a) Kurkiewicz i Kozakiewicz, b) E. Uderski, Freudenthal i Spółka, tudzież przez firmę londyńską Majer i Spółka, imieniem której zgłosił się umyślnie w tym celu przysłany inżynier p. Leopold Maciejowski. Nad powyższemi ofertami zastanowi się komisja wodociągowa w najbliższym czasie, poczem przedstawi swe wnioski Radzie miasta co do dalszej akcji.

* Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Rady miasta znajduje się sprawa etatu urzędników magistratu, która wymaga ostatecznego załatwienia oraz kilka wniosków mniej ważnych, jak w sprawie kramów przy ulicy Mostowej, jatek przy placu Dominikańskim. Sekcja ekonomiczna przedłoży wniosek postawienia pomnika Tad. Rejtena przy ul. Basztowei, o czem już pisaliśmy.

* Schronisko dla starców i kalek, fundacji Ludwika i Anny Helclów oddane będzie do użytku publicznego dnia 1 stycznia r. p.

* Naczelnik IV wydziału magistratu p. Umiński powrócił z kąpieli.

* Z dniem dzisiejszym oświetlone zostały gazem ulice: Łobzowska, Lubicz, Rakowicka, Batorego, Tandeta, Garbarska, Rajska, Dolne Młyny, Garncarska, Smoleńsk i Agnieszki. W najbliższym czasie mają być również oświetlone gazem inne ulice. Jest to rezultat zabiegów dyrektora gazowni miejskiej p. M. Dąbrowskiego.

* Komunikują nam następujący program otwarcia nowego gmachu dla kliniki chirurgicznej uniwersytetu Jagielońskiego, które się odbędzie w d. 5 października 1789 r. Uroczystość rozpocznie się o godzinie 9 rano Mszą św. w kościele św. Łazarza (przy ul. Kopernika, naprzeciw nowego gmachu Kliniki chirurgicznej), którą odprawi Najprzewielebniejszy książe biskup krakowski.

Przed nabożeństwem wszyscy zaproszeni dostojnicy, goście, profesorowie i uczniowie Uniwersytetu zgromadzą się w kościele i zajmą miejsca dla nich przygotowane, które im wskażą członkowie Komitetu porządkowego

Po Mszy św. zgromadzeni udadzą się ku nowemu gmachowi dla Kliniki chirurgicznej i za zbliżeniem się do gmachu przystaną u wejścia, gdzie kierownik budowy c. k. inżynier starszy W. P. Sare wręczy klucz JM. Rektorowi, który gmach otworzy. Poświęcenie fasady i wnętrza gmachu przez Najprzewielebniejszego Księcia Biskupa Krakowskiego, któremu, obok Duchowieństwa, towarzyszyć będzie Dyrektor Kliniki chirurgicznej Prof. Dr. Rydygier. Inni zgromadzeni udadzą się do sali głównej, gdzie oczekiwać będą przybycia Najprzew. Arcypasterza. Po tem nastąpi przemówienie Najprzewielebniejszego Księcia Biskupa Krakowskiego, mowa J. Ekscelencji Ministra oświaty i odpowiedź JM. Rektora, dalej przemówienia: a) Dziekana Wydziału lekarskiego, b) Dyrektora Kliniki chirurgicznej, c) Jednego z uczniów Wydziału lekarskiego. Na zakończenie zaś podpisanie aktu otwarcia nowego gmachu dla Kliniki chirurgicznej.

* Wczoraj o godz. 5 po południu, w kamienicy p. Leflera, w Rynku gł. pod l. 11, począł wydobywać się dym z piwnicy, który spostrzegło kilku mieszkańców i pośpieszyło do automatu pożarowego w Sukiennicach, zaalarmować straż ogniową. Takowa przybyła na miejsce i skonstatowała, iż pożaru właściwie nie było, a dym pochodził ze słomy, którą gęś osmalano.

* Donoszą nam, że udział publiczności w akcie otwarcia nowego roku akademickiego, który nastąpi w przyszły Wtorek, będzie ograniczony dla braku odpowiedniego miejsca. Bilety wstępu wydaje kancelarja senatu.

KURJER LWOWSKI.

* Dostojni goście; nuncyusz Galimberti i p. minister Falkenheyn opuścili już nasze miasto i udali się do Wiednia.

* Ks. Württemberga powołanego na nowe stanowisko do Gracu, żegnali wczoraj jenerałowie i oficerowie sztabowi.

* *Dito* donosi o nowych aresztowaniach i rewizjach pozostających w związku ze śledztwem, prowadzonem przeciw pp. Degenom, Pawlikowi i innym. Sędzia śledczych, radca Majewski zarządził poszukiwania w redakcyi *Zoryi*, mieszkaniu redaktora *Prawdy* p. Strońskiego oraz stowarzyszeniach ruskich: *Besidzie*, *Proswicie* i *Ak. Bractwie.* W redakcji *Diła* rewizji nie było. W ogóle nic podejrzanego nie znaleziono.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Kolbuszowa. Z inicjatywy wydziału rady powiatowej kolbuszowskiej zebrało się temi dniami na wspólną naradę przeszło 30 nauczycieli ludowych, wielu wójtów, radnych i obywateli. Na posiedzeniu tem postanowiono założyć 6 nowych kółek rolniczych w powiecie, a mianowicie w Majdanie za pośrednictwem p. Bobaka, miejscowego nauczyciela, w Raniżowie za pośrednictwem p. Babiarza, w Krządce przez p. Skowrońskiego, w Hucie Komorowskiej przez p. Saloniego, w Woli Raniżowskiej przez wójta tamtejszego Filę i w Dzikowcu. Następnie powzięto zamiar zaprowadzić

---

5)

MIŚ.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH

PRZEZ

Jerzego Myrjela.

(Ciąg dalszy).

Z panem Leonem łączyła go przyjaźń, ta najtrwalsza przyjaźń, jaka może się tylko zawiązać we wspólnych cierpieniach i niedoli, wypróbowana w ogniu poświęceń, w przeciwnościach losu i smutkach. Jeden bez drugiego żyć nie mógł i pan Leon, żeniąc się, powiedział swej przyszłej, że się z przyjacielem nie rozłączy. Panna Honorata nic przeciwko temu nie miała, i Marczyński sprowadził się do Lisowa, gdzie zajął oddzielny domek o dwóch stancjach w ogrodzie. Umeblował go też zaraz poswojemu... ułożywszy książki i garderobę na podłodze, a stare siodła, rzemienie, postronki na kanapie, krzesłach i stołach. Gdy się już zupełnie zainstalował, jako rządca majątku, zaraz urządził skład żelaza i starych worków... pod łóżkiem, a różne smarowidła, oliwę do maszyn, paczki gwoździ ułożył na mahoniowej komodzie. Nie znosił widoku dziewczyny z miotłą w ręku, i wogóle sztukę zamiatania uważał za najmniej potrzebną umiejętność na tym padole płaczu. Gdy raz chciano umyć podłogę w jego mieszkaniu, zrobił ze starą klucznicą awanturę, i odebrał jej raz na zawsze ochotę do podobnie śmiałych i ryzykownych przedsięwzięć.

W młodości poświęcał się Marczyński zawodowi nauczycielskiemu, uczył matematyki, której się z zamiłowaniem oddawał. Później, wykolejony, zatrudnienie to porzucił, i różnych zajęć próbował. Potrzeby miał bardzo skromne, poprzestawał na małem; był czas, że potrafił przez kilka miesięcy żywić się samym tylko chlebem i wodą — i nigdy na losy swoje nie narzekał. Gdy mu bardzo bieda dokuczała, pocieszał się przypuszczeniem, że mogłoby być gorzej, i że są ludzie, co cięższe od niego koleje przechodzili, lub przechodzą.

Ta cierpliwość, stoiczym z jakim znosił niedolę, pogodny i jednakowy zawsze humor w najcięższych chwilach życia, bardziej zjednały Marczyńskiemu serce pana Leona. Ten delikatniejszy, mniej zahartowany w walce z życiem, słabszy i ciałem i duchem poniekąd, znajdował w towarzystwu swoim wielką moralną podporę, i obok niego łatwiej znosił to, co się zowie według ludowego orzeczenia „i chłodno i głodno i do domu daleko“. Marczyński znów polubił łagodne usposobienie Leona, jego umysł idealny, skłonny do marzycielstwa i poezyi. Ileż sporów i sprzeczek stoczyli ze sobą — a jednak kochali się bardzo, i jeden za drugim w ogień by się rzucił.

Gdy teraz usiedli na kamieniu, pan Leon powrócił do przerwanej rozmowy.

— Więc cóż ty o tem mówisz, Józefie?

— O synu?

— Tak.

Marczyński uśmiechnął się.

— Jestem matematyk, — rzekł, — potrosze przyrodnik, lubię więc mówić o tem co jest.

— Jako matematyk, bawiłeś się zapewne nieraz rachunkiem prawdopodobieństwa?

— Tak, ale znam także i wartości urojone.

— No, więc przestańże być tym utrapionym matematykiem, i przyjmij hipotezę: mam syna...

— To jednostka; nie zapędzaj się jednak, bo gotów jesteś dojść do liczb wielkich.

— Powtarzam ci, że mam syna.

— Dobrze. Dajmy na to, nazwijmy go X. cóż dalej?

— Otóż to mnie zastanawia.

— Ułóżmy wzór. X. plus wychowanie, plus nauka, plus majątek, jakie dwa stare iksy mamy zostawią, równa się...

— Czemuż się równa, mój Józefie... powiedz mi.

— Równa się znakowi zapytania.

— Niestety! masz najzupełniejszą słuszność, równa się znakowi zapytania!

— Czyli, krócej mówiąc, drugiemu X. Tylko w tem cały sens, że to drugie X. jest do znalezienia trudniejsze.

— A widzisz, to mnie właśnie boli, to martwi. Nieraz w nocy, gdy sen ucieka od moich powiek, zastanawiam się i myślę. Wówczas przed oczami mojemi snują się dziwne obrazy. Bezsilnym się czuję wobec wielkości obowiązków. trwoga przejmuje mnie wobec odpowiedzialności...

Marczyński uśmiechnął się.

— Zapewne, — rzekł, — są obowiązki, jest odpowiedzialność to prawda; ale lepiej tę sprawę traktować chłodniej.

— Ciekawym jak?

— Ano, najprzód gdy cię to szczęście spotka, i uszczęśliwisz świat potomkiem, dokładaj starań, aby ten potomek był zdrów, dobrze żywiony, żeby rozwijał w sobie siły fizyczne, wyrabiał muskuły, hartował nerwy... żeby się nie lękał byle czego, jednem słowem, żeby był chłopak jak krzemień. Zdrowie i siła przedewszystkiem. Nim dojdzie do lat ośmiu, dziewięciu, to jest do czasu, w którym się uczyć zacznie, już mniej więcej obmyślisz sobie plan edukacji, a nim edukacją skończy — upatrzysz mu sposób do życia.

— Człowieku! czy ja mam tyle lat przed sobą?

— Ma się rozumieć, że masz. Miałbym cię za bardzo, gdybyś wybierał się na tamten świat, gdy ci jest względnie dobrze.

— Jakto względnie? Mnie osobiście jest zupełnie dobrze, mam kochającą żonę...

(Dalszy ciąg nastąpi).

szkołę garncarską w Niwiskach według postanowienia i projektu poprzedniego właściciela tej wioski, śp. Hupki. Starania około założenia szkoły koszykarstwa w Kolbuszowej, a względnie szkoły koszykarskiej w Rudniku podjął się p. marszałek powiatu. W końcu omawiano sprawę założenia niższej szkoły rolniczej w Sokołowie.

Złoczów. Z liczby 73 wieśniaków, trzymanych w więzieniu śledczem za gwałt, którego się dopuścili w majątku p. Garapicha, wypuszczono już na wolność 47. Reszta, między nimi także wójt gromady, pozostają nadal w więzieniu.

KURJER POZNAŃSKI.

* *Kościelny dziennik* urzędowy dla archidjecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej donosi. że semestr zimowy w seminarjum duchownem w Poznaniu, rozpocznie się 31 października b. r. Nowi kandydaci zgłaszać się odtąd mają do ks. kanonika Jedzinka. Plac Tomski 14.

* Walne zebranie banku rolniczo-przemysłowego: „Kwilecki, Potocki i t. p., odbyło się onegdaj w sali hotelu francuskiego. Dyrektor p. M. Łyskowski zdał sprawę z czynności instytucji finansowej, która rozpoczyna teraz 20 rok istnienia. Obrót interesów powiększył się przeszło o miljon marek. — Rejencje stosowne do życzenia nakładców i nauczycieli, pozwalają na zaprowadzanie po szkołach, coraz to nowych książek. Wskutek tego niemal w każdym zakładzie naukowym, używa się innych podręczników. W ostatnich czasach zarządził w tej sprawie minister Gossler, że tylko za jego specjalnem pozwoleniem można zaprowadzać nowe książki. — W ubiegły piątek nastąpił wybuch 5000 nabojów, obok promenady. — Teatr nasz został odnowiony. Towarzystwo dramatyczne wraca w tych dniach ze swej wędrówki. P. Matuszewski, długoletni dyrektor tutejszego zakładu głuchoniemych, ustępuje ze swego stanowiska na własne żądanie.

KURJER WARSZAWSKI.

* Na drodze żel. warszawsko-wiedeńskiej w zeszłą niedzielę, syn zwrotniczego jadący potajemnie pociągiem towarowym, zeskoczył przed zwrotnicą w Rudzie w czasie biegu pociągu, tak nieszczęśliwie, że prawa noga jego dostała się pod koła i została zdruzgotaną. Tymczasem na drodze iwangrodzko-dąbrowskiej również w tych dniach jakiś podróżny wyskoczył w pełnym biegu pociągu i.. poszedł dalej pewnym krokiem. Pokazuje się, że wolna jazda, jaką odznacza się ta ostatnia linja nie zawsze daje powód do narzekań.

* Ostrzegamy, że pojawiła się znaczna ilość fałszywych 25 rublowych bankocetli, bardzo zręcznie podrobionych. Różnią się one od prawdziwych cokolwiek bledszem zabarwieniem tła i plamkami w niektórych miejscach. Podobno Bank państwa skonfiskował już około 10.000 sztuk tych falsyfikatów.

* Dziś właśnie miało się odbyć w Płocku poświęcenie pomnika dla śp. ks. biskupa Borowskiego, który w tamtejszym tumie wzniosło duchowieństwo djecezji; w dniu wczorajszym zaś w Karczewie pod Otwockiem poświęcono pomnik dla śp. Józefa Spornego.

Z ARMJI.

* Dzienniki wiedeńskie donoszą, iż zaopatrywanie wojska karabinami repetierowemi postąpiło już tak dalece, iż przed upływem bieżącego roku wszystkie 15 korpusów i wojska dalmatyńskiego okręgu, będą w posiadaniu nowej broni.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Sprawa emigracji znajduje się wciąż na porządku dziennym. Dzienniki tutejsze notują kilka nieszczęśliwych wypadków samobójstwa, jakiego dopuścili się rozczarowani wychodźcy po powrocie z za oceanu. Między innymi dwaj młodzi węgrzy, uwiedzeni przez niecnych ajentów — wrócili kilka dni temu do Wiednia i na dworcu wystrzałem z rewolweru odebrali sobie życie. — Baronowa Filipowicz przekazała rozmaite trofea, zdobyte przez jej zmarłego małżonka, komendanta korpusu praskiego, podczas kampanji w Bośnii c. k. muzeum wojskowemu.

* Z Kaloczy donoszą o 50-letnim jubileuszu pasterskim JE. kardynała Dr. Ludwika Haynalda. Z tego powodu przeznaczył jubilat przeszło 350.000 guld. na różne fundacje dobroczynne.

* Orygiginalny fakt zdarzył się niedawno w rezydencji tegoż kardynała. Przed kilkoma dniami do tamtejszego seminarjum wstąpił na naukę młodzieniec, który, jako legitymacją, przedstawił patent dojrzałości. Pełna wdzięku twarzyczka kleryka zyskała mu ogólną sympatją, zwłaszcza, że należał do najpilniejszych i najbardziej uzdolnionych seminarzystów. W tych dniach młodzieniec spotkał w ogrodzie seminarjum kardynała Haynalda, którego uwagę zwróciła niezwykła postać kleryka. Kardynał zbliżył się nagle, spojrzał seminarzyście prosto w oczy, a gdy młodzieniec, zapłoniony i drżący, nie odpowiadał, szepnął mu do ucha jakieś słówko. Młodzieniec rzucił się w zarośla, ukazał się na chwilę w sypialni, poczem zniknął z seminarjum bez śladu. Śledztwo wykazało, iż młodzieńcem była niejaka Mariska S., 19-letnia dziewczyna, opanowana chęcią wstąpienia do stanu duchownego, która w sposób podstępny dostała się do seminarjum w Kalocsa

KURJER PARYSKI.

* Kamil Flamarion, znany astronom i poetyczny pisarz, znów się przypomniał publiczności, umieszczając w jednym z dzienników paryskich, śliczny opis wycieczki nocnej na morze przy blasku księżyca. Obrazek ten nosi tytuł: *Niebo i ziemia*, a tchnie takim urokiem poetycznym, że się od niego oderwać nie można. Młodzi ludzie powracają do brzegu, gdy z karczmy nadwodnej wypada krzyk pijacki, iluzja niknie, a piękna towarzyszka, opierając się na ręce przyjaciela, powiada: „I ci ludzie tworzą politykę!... Wolę stokroć niebo... Tam zostańmy!“...

* Ciekawe są niektóre statystyczne dane, co do konsumpcji artykułów żywności, przyjazdu osób itd. w Paryżu, podczas wystawy. Mięsa spożyto ogółem 43,036.650 kilogr., wina wypito 1,195.654 hektolitr. — Przez maj, czerwiec i lipiec omnibusy i tramwaje przewiozły 52,888.401 podróżnych, czyli o 7,895 653 osób więcej, niż podczas tych miesięcy w 1888 r.; koleje przewiozły 16,215.825, czyli o 1,947.970 osób więcej, niż 1888 r. Na okrętach przybyło 10,383.217 podróżnych, czyli o 5,722.703 więcej, niż w roku zeszłym.

* Przy rozdzielaniu nagród, otrzymali z naszych rodaków medale srebrne: Szczepanowski, Szerestowski i Surzycki. Prócz tych malarz Aksentowicz, dostał medal bronzowy, a Pelczarski i Dulębianka, zaszczytne wzmianki.

* Weszły obecnie w Paryżu w modę ołówki świecące, które zostawiają błyszczący ślad na papierze w nocy, dniem zaś nic nie widać. Zastosowanie znalazł ten wynalazek przeważnie w korespondencjach miłosnych.

* Na cmentarzu Pere-Lachaise, spalono 27 września zwłoki żony publicysty Moonen, który w tym razie zastosował się do ostatniej woli nieboszczki. Akt trwał godzinę.

KURJER PETERSBURSKI.

* Wybór ks. prałata Dowgiałły na administratora archidjecezji metropolitalnej mohylewskiej, został już przez rząd zatwierdzonym. Ks. Dowgiałło złożył w tych dniach w kaplicy kolegium, jak i konsystorza, przysięgę specjalną.

* Zima zaczęła się na dobre. Parostatki na „Wyspy“ już nie kursują. — Mówią, że wykupno kolei prywatnych przez skarb, wkrótce nastąpi. Odnośny projekt został już wypracowany. — Rokossowskij, o którego oszustwach pisaliśmy, został zasądzony. — Niedawno temu poezja i tiurniura stawały tu przed sędzią pokoju. Żona nie chciała żyć z mężem, bo... pisał wiersze; mąż nie chciał życ z żoną, bo... nosiła tiurniurę. W tej sprawie wyrokował sąd pokoju. I niechże teraz krzyczy sobie książe Meszczerskij, że sędziowie pokoju nic nie warci i zgoła niepotrzebni. Sąd w sprawie powyższej mówi przeciwnie. Sędzia pokoju dopóty przekonywał żonę, że pisanie poezyj nie jest rzeczą hańbiącą, a noszenie tiurniury nie jest rzeczą konieczną, zwłaszcza, że mąż „niecierpi“ tej części ubrania kobiecego, że żona uwierzyła w słuszność rozumowań i wyszła z sądu całkiem pogodzona z mężem, jego gustami i antypatjami. Sędzia pokoju jedna i godzi stadła małżeńskie, a ks. Meszczerskij dowodzi, że działalność ich nawet szkodliwa. Jak to zaraz widać, że ks. Meszczerskij nie jest żonaty i nie pojmuje tego, że dobrze jest pogodzić się z żoną, chociażby przy pomocy sędziego pokoju. Gdyby bodaj raz doświadczył tego dobrodziejstwa, nie pomstowałby na sędziów z pewnością i nie niepokoiłby ich krytyką działalności sędziowskiej, której to krytyce oddaje się stale i z zamiłowaniem.

* Dzienniki petersburskie ostrzegają publiczność, przed bandą „usypiaczy“, która operuje na kolejach w gubernjach wewnętrznych. Niedawno właśnie (18 b. m.) ograbiono dwóch pasażerów, uśpiwszy ich poprzednio jakimś narkotykiem. Służba pociągowa wraz z lekarzem kolejowym zaledwie zdołała przywrócić ofiary złodziejskiej sztuczki do przytomności. Dzienniki petersburskie opowiadają również, iż w pobliżu Dynaburga. banda zdołała uśpić w jednym z wagonów 12 osób.

KURJER ODESKI.

* Niejaki Robert Sause, poddany austrjacki, profesor liceum Richelieu'go, stracił miejsce i wskutek tego pozbawił się życia. Dowiedziawszy się o tem jego żona, zabiła troje dzieci i sama wyskoczyła oknem. Stało się to w dniu 24 września.

* Odessa obchodzi stuletnią rocznicę przyłączenia swego do Rosji, dokonanego 1789 r. Dawniejsze miasto tureckie Kadżejbej od tego czasu nosi nazwę „urzędową“: Odessa.

KURJER RZYMSKI.

* W uzupełnieniu naszego onegdajszego telegramu o wypadku kolejowym między Neapolem, a Foggją, dodać dziś możemy wedle otrzymanych wiadomości, że katastrofa nastąpiła podczas silnej burzy. Liczba zabitych i rannych dotąd niewiadoma. Przypuszczalnie wynosi 20 osób. Między rannymi wymieniają 6 żołnierzy milicji. Wypadek spowodowany został, jak mniemają, przez niedbałość służby kolejowej. Podług innych wersij nieszczęście stało się wskutek tego, że pociąg, idący z Neapolu nie zatrzymał się na stacji, gdzie się pociągi mijają, lecz udał się w dalszą drogę. Katastrofa nastąpiła wśród ciemności tunelu, co nadaje jej tem większej zgrozy.

* Liczba żyjących kandydatów, po śmierci kard. Schiaffino wynosi 65. z których 7 przekroczyło już ósmy krzyżyk, dwudziestu znajduje się między 78 a 80 rokiem życia, 22 między 60 a 70, jedenastu między 50 a 60, czterech zaś między 42 a 48. Angielski kardynał Newman, członek kongregacji oratorjum w Birmingham należy do najstarszych św. Kollegjum, benjamińkiem zaś jest biskup z Beneventu Kar. Rende ur. w r. 1847. Od czasu wstąpienia na tron papieski Leona XIII zmarło 63 kardynałów.

KURJER LITERACKO-ARTYSTYCZNY.

* Zamiast przebiegać w sprawozdaniu z wczorajszego koncertu J. Paderewskiego w towarzystwie muzycznem każdy numer bogatego programu, jaki artysta razrzutnie zaszafował, damy krótką charakterzstykę tej gry, mieniącej się wszystkiemi blaskami potężnej indywidualności znakomitego pianisty. Chcąc ją określić, trzebaby ująć wszystkie błyski iskrzącego się talentu w jakąś oderwaną formułę siły, zapału, techniki, słowem — zebrać rozproszone szczegóły, które ucho chwyta, pamięć zachowuje, ale wypowiedzieć wrażeń niepodobna... Utwory Liszta, Chopina, wychodzą z pod palcow Paderewskiego przekształcone w jakąś melodję drgającą życiem, palącem istotnie... Publiczność entuzjastycznie przyjmowała artystę. Dyrekcja towarzystwa podała Paderewskiemu po wykonaniu pierwszego numeru lirę z żywych kwiatów.

ROZMAITOŚCI.

100.000 nagrody. Znany filantrop p. Oziris wręczył przed kilku miesiącami komitetowi prasowemu wystawy swiatowej w Paryżu kwotę 100.000 franków, którą miano przyznać jako nagrodę najznakomitszemu dziełu wystawy. Od samego początku wystawy zgłosiło się stosunkowo mało konkurentów o tę nagrodę, tak że komitet miał wybierać tylko między halą dla maszyn, wieżą Eiffla, fonografem Edisona i hydrauliczną koleją Girarda i Barrego. Po długiej i bardzo ożywionej dyskusji oświadczyła się większość komitetu prasowego za halą dla maszyn. W dalszym ciągu postanowiono rozdzielić tę sumę między architekta, inżyniera i ich współpracowników, a wreszcie między robotników. Architekt Dutert otrzymał 20.000 franków, inżynier Contamin 15.000, a inżynierowie i architekci Charton, Pierron, Deglane, Blavette i Hénard po 3000 franków. Reszta to jest 50.000 franków przypadła robotnikom. Komitet prasowy zwrócił się z prośbą do dyrektorów warsztatów pp. Caila i Five-Lille'a, aby mu podali nazwiska robotników, którzy byli zajęci przy budowie tego zdumiewającego, dzieła. Tak więc wystawa ma jeszcze coś wspanialszego niż wieżę Eifffa.

Bratobójstwo. W Kladańskim powiecie, w Bośnii, zaszedł w tym miesiącu drugi wypadek morderstwa, który między ludnością wywołał wielkie wzburzenie. Rzecz się miała jak następuje: Przed dwoma laty wytoczyli sobie bracia, Alija i Kadrja Bolic, z Muzici, proces o wołu, którego Kadrja, mimo, że do brata należał, miał w lesie powiesić. Alja przegrał proces i od tego czasu żył z bratem w nieprzyjaźni. Jednak od niedawna zaczęli się bracia odwiedzać. Przed czternastu dniami, kiedy Kadrja przyszedł do Alji, wybuchła między nimi kłótnia, w ciągu której Alja uderzył brata kamieniem. Kadrja począł uciekać, lecz napastnik rzucił się za nim, wkrótce go dopędził i ugodził siekierą najprzód w krzyże, następnie w skronie i w twarz; poczem wsadził na konia, zaprowadził do lasu i rzucił do otchłani, głębokiej na 13 metrów. Po dokonanym czynie zbiegł i gdy go dłuższy czas nie widziano, dano o tem znać żandarmerji w Olowo. Po dziesięciudniowych poszukiwaniach, udało się przełożonemu posterunku, Babecowi, odnaleść mordercę i zamordowanego.

Nowy obraz Murilla. Gazety niemieckie podają, iż w r. z. niejaki Seweryn Senator z Berlina odnalazł w Hiszpanji w jednem z miast Andaluzji nową „Madonnę Murilla przy świetle księżycowem.“ Obraz wartający przeszło 200,000 marek, został przewieziony do Niemiec. Wiadomość ta jest mało prawdopodobną, gdyż Hiszpanie są bardzo na punkcie Murilla zazdrośni i bez wątpienia nie szczędziliby ofiar, aby tylko malowidło mistrza zatrzymać w kraju.

Jubilejusz browaru. Monachjum obchodziło w d. 27-ym z. m. oryginalny jubileusz. Oto 300 lat minęło od założenia wielkiego browaru królewskiego, „Hofbrauhaus“, który w życiu stolicy Bawarji tak niepoślednią odegrywa rolę. Zwiedzający Monachjum przypominają sobie bezwątpienia hallę browaru królewskiego, gdzie od rana goście w szeregach czekają na kolej wejścia, widzieli robotników obok oficerów rang najwyższych, myjących swe kufie w basenach Prawdziwy monachijczyk nie wyobraża sobie Monachjum bez Hofbrauhausu, a w samej rzeczy piwo tu sprzedawane jest wyższe nad wszelkie pochwały. Browar królewski ma swoje całą historją: W roku 1589-ym ks. Wilhelm Wittelsbach założył browar i hallę do wyszynku, która od chwili założenia nie zmieniła się ani na jotę. Początkowo browar królewski wyrabiał piwo tylko na potrzeby dworu, z czasem jednak zaczęto wydawać napój i dla publiczności. Dochody browaru są ogromne i stanowią najważniejszą pozycją w dochodzie rocznym domu panującego. Tak w r. 1888 browar dał czystego dochodu 1,537.131 marek 98 fenigów.

Także specjalność! W *Daily News* czytamy następujące ogłoszenie: „Do rodziców! Specjalista wymierza po domach kary cielesne. Wszelkie zastarzałe wady dzieci krnąbrnych można wykorzenić po dwóch posiedzeniach Cena stała za wizytę: 5 szylingów“. Wcale niedrogo...

Nowa choroba. Na Wschodzie, a szczególnie w Małej Azji i jej stolicy grasuje obecnie epidemiczna choroba, która wprawdzie nie zagraża życiu i nie kończy się śmiercią, jednak rozszerzyła się nadzwyczaj i w Smyrnie zapadła na nią większa połowa ludności, bo 200.000. Nazywają ją „deng“. Rozpoczyna się migreną, boleśnem zaburzeniem we wszystkich członkach i gorączką sięgającą do 40 stopni, po ośmiu lub czternastu dniach trwania kończy się wielkiem osłabieniem. Siedzibą jej jest Egipt, także i w Hiszpanji ją znają. Dotychczas lekarze nie mają przeciwko niej żadnego środka.

Anegdoty historyczne.

* Idzi Menage znany leksykograf francuski z XVII wieku, napisał był satyrę przeciwko młodej jeszcze naówczas Akademji, co stanęło na zawadzie przyjęciu go w poczet nieśmiertelnych. Z tego powodu prezydent Rose zrobił uwagę, że właśnie należało go przyjąć, tak samo, jak zmusza się mężczyznę do zaślubienia dziewczyny, którą zhańbił.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

* W pewnym kantorze małżeństwo (w Wrocławiu pododno) zgłaszającemu się klijentowi wynaleziono żonę. Porozumienie nastąpiło bardzo łatwo, ponieważ aspirant okazał się wcale niewymagającym — ale, gdy po załatwieniu sprawy kazano mu zapłacić za pośrednictwo 200 marek, zawołał naiwnie: „Zlitujcie się, gdybym miał taką sumę w kieszeni, czyżbym się potrzebował żenić?“

Ostatnia poczta.

Ponieważ pismo nasze zaczęło wychodzić pod sam koniec procesu, który we Lwowie toczył się przeciw Wysłouchowi i towarzyszom o tajne stowarzyszenie, przeto nie umieszczaliśmy z niego sprawozdań. Dziś donosimy, że proces skończył się uwolnieniem wszystkich podsądnych, z wyjątkiem Kozłowskiego, który został skazany na 14 dniowy areszt.

Niezmiernie senzacyjną wiadomość otrzymały z Belgradu dzienniki wiedeńskie. Oto wzburzenie ma tam być ogromne, ponieważ królowa Natalja oświadczyła stanowczo, że w Serbji zostanie, a rejencja jest temu przeciwną. Ludność staje po jej stronie. Król Aleksander ma się znajdować pod strażą, prawdopodobnie dla tego, że rejencja nie chce dopuścić, aby się z matką komunikował.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Preszburg 3 paźdz. Zakaźne zapalenie ócz szerzy się coraz więcej. Dziś 94 chorych, między tymi nadporucznik Lindner. Stwierdzono, że początki epidemii datują się od lipca.

Belgrad 3 paźdz. W mieście obiegają sprzeczne wieści. Według jednych metropolita Michał popiera Natalją, według drugich cofnął się zupełnie wobec zaciętego jej uporu.

Belgrad 3 paźdz. Poseł francuski miał u Natalji dłuższą audjencję. Kupcy zamierzają urządzić na cześć królowej korowód z pochodniami.

Belgrad 3 paźdz. Organ Ristica *Sprska Nezawismost* stwierdza, że w zachowaniu się liberałów nastąpi zwrot korzystny dla obecnego rządu.

Belgrad 3 paźdz. Sfery dobrze poinformowane przeczą stanowczo jakoby król wystosował do matki jakiekolwiek pismo. Na pisemne przedstawienia ministerstwa odpowiedział on jedynie ustnie, że chce wyczekiwać postanowień ojca. Do Natalji nie chciał pisać listu nawet na prośbę (?) ministrów. Zapewniają przytem, że młody król jest w dobrem usposobieniu i odbył wycieczkę do Topczider.

Konstantynopol 3 paźdz. Z Persji donoszą, że cholera, która się tamże w miejscowości Reszt pojawiła, szerzy się dalej.

Berlin 3 października. *Giełda tutejsza zaalarmowana niepokojącą wiadomością, że rząd ma zamiar zażądać od parlamentu 300 milionów marek na cele wojenne.*

Berlin 3 października. *Reichsanzeiger* donosi w części nieurzędowej, że cesarz wyraził niezadowolenie z powodu ostatnich wystąpień *Gazety krzyżowej*, a pochwalił zachowanie się pism kartelowych.

Roterdam, 3 października. Komitet strejkujących robotników przyjął koncesje. Nastąpi więc walne zgromadzenie robotników.

Ateny 3 października. Książę Walji udaje się do Egiptu na przegląd wojsk angielskich.

Berlin 3 października. *Beriner polit. Nach.* donoszą, że sesja reichstagu będzie poświęcona sprawie bankowej, nowym, specjalnm ustawom przeciw socjalnym demokratom i powiększeniu korpusów armji, tak iżby ich było dwadzieścia.

TEATR KRAKOWSKI.

We Czwartek dnia 3 paźdz. 1889 roku pierwszy gościnny występ *Wincentego Rapackiego* artysty rządowych teatrów warszawskich **SAFANDUŁY**. komedja w 4 aktach, Wiktoryna Sardou.

OSOBY:

Margrabia de la Rochepeans .	Pan Rygier.
Marceli Cavalier	Pan Sobiesław.
Fromentel	Pan Siemaszko.
Książę de la Rochepeans . .	Pan Wójcicki.
Leonidas Vauclin	*Winc. Rapacki.*
Urbau Fromentel	Pan Solski.
Barillon.	P. Antoniewski.
De Valcreuse	P. Jejde.
Bourgogne	P. Stępowski.
Małgorzata	P. Kałużyńska.
Rozalja de Forbac	P. Wolska.
Służący	P. Nowiński.

Rzecz dzieje się w Quimperle za naszych czasów.

NADESŁANE.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH
(podług zegaru krakowskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA.
5·59 rano (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Pragi.
6·19 rano (poc. miesz.) do Lwowa, Stróża, Rozwadowa, Nadbrzezia, Stryja i Ławocznego.
7·17 rano (poc. kurj.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
8·03 rano (poc. kurj.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Mszany Dolnej, Rozwadowa, Nadbrzezia, i Nowego Zagórza.
9·22 rano (poc. miesz.) do Husiatyna, Zwardonia i Orłowa (via Podgórze-Bonarka).
9·42 przed poł. (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
10·50 przed poł. (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Czerniowiec.
3·27 popoł. (poc. osb.) do Wiednia, Bielska, Cieszyna, Opawy, Pragi Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
6·52 wieczór (poc. osb.) do Oświęcima i Warszawy.
7·17 wieczór (poc. miesz.) do Husiatyna i Orłowa.
9·59 wieczór (poc. kurj.) do Wiednia, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
10·47 wieczór (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Sokala, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Czerniowiec, Suczawy i Stryja.

PRZYJAZD DO KRAKOWA.
6·24 rano (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka).
6·34 rano (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Suchej, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
7·27 rano (poc. osb.) z Oświęcima.
7·47 rano (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy i Warszawy.
10·08 przed poł. (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Bielska, Warszawy.
2·37 popoł. (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza, Mezö-Laborcz, Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
4·25 po poł. (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka).
5·22 po poł. (poc. osb.) z Lundenburga, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska, Wrocławia i Warszawy.
6·04 wieczór (poc. osb.) ze Lwowa,, Suchej, Nadbrzezia, Rozwadowa i Czerniowiec.
9·04 wieczór (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.
9·42 wieczór (poc. kurj.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Sokala.
10·04 wieczór (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.